

# **SOSNOWIEC - W PRZESZŁOŚĆ POGOŃSKIEJ ULICZKI ŻYTNIEJ.....**

**„OJCZYNA TO ZIEMIA, GROBY I MJEJSCA PAMIĘCI NARODOWEJ. NARODY  
TRACĄC PAMIĘĆ, TRACĄ TEŻ ŻYCIE”.....**

**Warto o tym pamiętać. Oj warto !.....**



***Fragmencik dawnego Domu Kultury „Górnik”.***

3 września 1939 roku przywitała sosnowiczankę ciepła i słoneczna niedziela. Wówczas nasza rodzina nie wiedziała, że są to już jednak ostatnie dla nas tak beztrudne i jakże też szczęśliwe lata polskiej wolności. Bowiem dosłownie już w następnym dniu ten bajkowy świat, polskich maków, polskich pszczoł i polskich słoneczników, ulegnie całkowitej metamorfozie. Wszystko bowiem jak za dotknięciem jednej niewidzialnej dla oczu człowieka czarodziejskiej różki, nagle się zawali. W następnych dniach, miesiącach i kolejnych latach nasza egzystencja wyglądała już bowiem zupełnie, ale to zupełnie inaczej niż dotychczas.

Poniedziałek, 4 września 1939 roku, jak na polską ironię, również przywitał nas słoneczną i ciepłą pogodą. W tym dniu formacje niemieckie SS – Standarte Germania już od godziny 13,00 wkraczały od strony Mysłowic, do Sosnowca, pokonując najpierw Modrzejów i Niwkę. Główne jednak ich siły militarne zdążyły ulicą Ostrogórką. Niemcy po dotarciu do granic Sosnowca byli już jednak bardzo poirytowani, a nawet rozwścieczeni bohaterską obroną naszych braci z Górnego Śląska **1!**. Bowiem III Rzesza Niemiecka traktowała te ziemie, które w wyniku powstań śląskich utraciła, dalej za swoje. I tak naprawdę to się ich nigdy, ale to nigdy nie wyrzekła. Niemcy szukali więc tylko pretekstu, by odreagować na swe dotychczasowe niepowodzenia i uspokoić też urażone ambicje wielkich zwycięzców. Podobno pretekstem pierwszej publicznej egzekucji w Sosnowcu, były zamknięte na głucho drzwi wiodące do Ratusza i nikt z urzędników z tego gmachu ich nie powitał. Ten błahy fakt niemieckie dowództwo SS – Standarte Germania uznało jednak za poważną prowokację wobec III Rzeszy Niemieckiej. Więc na tyłach Ratusza zamordowano tylko, tak dla przykładu 4. osoby. Jednym z zamordowanych był piętnastoletni harcerz, Henryk Słomka. Jego jedyną winą było to, że paradował

w mundurku harcerskim po ulicy Sosnowca nie bacząc, że to miasto jest już zajmowane przez wojsko niemieckie **2/**.

\* \* \* \*

Już pod koniec września 1939 roku dotychczas cicha uliczka Żytnia zatracala już jednak stopniowo swe sielskie, romantyczne i urokliwe oblicze. Okupant niemiecki zdecydował bowiem, że w północnej jej części będzie się mieściła sosnowiecka centrala tajnej policji politycznej - Gestapo i Kripo, z całym swym sadystyczno - morderczym zapleczem **3/**.

1



**Zdjęcie nr 1 pochodzi z 2008 roku.. Sosnowiec – Pogoń, ul. Żytnia nr 8 – dawna centralna siedziba szefostwa tajnej policji politycznej Gestapo i Kripo.**

W okupowanym mieście jednoosobowe, lub dwuosobowe filie sosnowieckiego Gestapo pośpiesznie zlokalizowano też przy każdej placówce policyjnej i przy niemal też każdym dużym zakładzie pracy. Areszt Gestapo mieścił się nawet „w suterrenach budynku przy ob. ul. Czerwonego Zagłębia 29” **4/**. Nie znam obiektywnej przyczyny dlaczego siedziba centralnej placówki sosnowieckiego Gestapo jest jednak przez rodzimych historyków z Sosnowca utożsamiana dosłownie tylko z tym jedynym malutkim willowym budyneczkiem nr 8 leżącym tuż przy uliczce Żytniej (zdjęcie 1). Natomiast całkowicie się pomija we wspomnieniach historycznych ówczesny ogromny kompleks drugiego też budynku i jego piwniczne pomieszczenia (cele aresztu) wraz z salą gimnastyczną, leżące dzisiaj na tyłach tak zwanego powojennego (po 1945 r.) Domu Kultury „Górnik”, a jeszcze dawniej, czyli w okresie II Rzeczypospolitej Polski stanowiące integralną część niewykończonyj budowli Domu Społecznego Pracy (więcej na ten temat w dalszej części felietonu). Co ciekawe, w publikacjach historycznych o Sosnowcu nie natknąłem się jak dotąd nigdzie na informację, że w tym samym wysokim budynku mieściły się też liczne pomieszczenia niemieckiej policji kryminalnej – Kripo. Z dużą więc dozą prawdopodobieństwa także w willowym pomieszczeniu przy ul. Żytniej nr 8 Gestapo użyczyło też pewną ilość pomieszczeń dla sosnowieckiego kierownictwa Kripo. Policji, która na co dzień przecież niczym bliźniacy, współpracowała też z Gestapo.

Mam uzasadnione wątpliwości, czy w tej urokliwej willi jeszcze z czasów II Rzeczypospolitej Polski, podczas okupacji niemieckiej Gestapo i Kripo przeprowadzało jednak wszystkie wstępne rutynowe śledztwa. Z tego bowiem co wiem i co ostatnio też pozyskałem, w tym również od osób, które przeżyły



gehennę śledczą w tej niemieckiej katowni, to brutalne, wprost nie do opisania przesłuchania przeprowadzane były przede wszystkim w pomieszczeniach w kilkupiętrowym budynku i w sąsiadującej już wtedy z nim dużej sali gimnastycznej (zdjęcia 2,3,4). W prezentowanym na zdjęciu nr 2 czteropiętrowym budynku mieściło się przynajmniej kilkanaście, o ile nie więcej gestapowskich i kripowskich pomieszczeń, takie jak: wartownia, sekretariaty, pomieszczenia administracyjne, zamienne pomieszczenia, t.zw. pokoje śledcze, gdzie Gestapo i Kripo przeprowadzały rutynowe krwawe przesłuchania, obszerne powierzchniowo sale przyjęć dla niemieckich gości, sala konferencyjna i sala szkoleniowa. Dodatkowo jeszcze były pomieszczenia archiwalne oraz pomieszczenia, gdzie stała umieszczona w odpowiednich stojakach różnego rodzaju kalibrowa broń długa i inne jeszcze akcesoria, które wykorzystywano w terenie do „specjalnych akcji”, itd..... Te wszystkie pomieszczenia wraz z wykończonymi po 1945 roku innymi jeszcze, w tym szczególnie główna bryła budowlana, w której już w latach 50. XX wieku mieściło się kino i sala kinowa oraz duża scena teatralna, zwano w latach 50. XX wieku Domem „Górnika”. A nie jak to niektórzy mieszkańcy z Sosnowca obecnie sądzą dosłownie tylko sama bryła budowlana z salą dla widowni i kinem oraz sceną teatralną, którą dopiero przecież wybudowano po 1945 roku.

2



3



4



**Zdjęcie nr 2 – utrwalone od strony ul Żytniej; widoczny po prawej stronie wysoki budynek (parter i cztery piętra ) z małutkimi drzwiami i charakterystycznym dla architektury II Rzeczypospolitej Polski okrągłym oknem, to dawna katownia Gestapo i Kripo. W tym budynku zarówno policja polityczna Gestapo jak i kryminalna Kripo przeprowadzała rutynowe bestialskie śledztwa. Po lewej stronie to już część dobudowana po 1945 roku.**

**Zdjęcie nr 3 – ujęcie od strony ul. Reymonta; sala gimnastyczna ( widoczne 7 okien ) i przybudówka (widoczne tylko 2.okona) łącząca salę z główną katownią Gestapo i Kripo.**

**Zdjęcie nr 4 - ujęcie od strony ul. Reymonta. Po lewej stronie sala gimnastyczna (widoczne 6. okien), połączona z przybudówką (widoczne 3 okna) i z czteropiętrowym gmachem Gestapo i Kripo. Zabudowania po prawej stronie powstały dopiero po 1945r.**

\* \* \* \*

W podziemiach czteropiętrowego budynku w okresie okupacji niemieckiej mieściły się jeszcze cele aresztanckie. Do tego ostatniego tematu jeszcze powrócę w dalszej części tego artykułu. Natomiast zbiorowe pokazy brutalnej siły by załamać ofiarę, niekiedy więc wraz ze sprowadzonymi tam rodzinami, przeprowadzano już we wstępnym śledztwie w sali gimnastycznej. Można więc nawet realnie przyjąć taką hipotezę, że sala gimnastyczna stanowiła wtedy przerażający przedsiónek do gestapowsko - kripowskiego piekła. Swoisty w swej wymowie „tramwaj” jakim dysponowało Gestapo w Warszawie przy ulicy Szucha (dzisiaj ul. Wojska Polskiego), gdzie najpierw zbiorowo łamano psychikę polskich patriotów, a w „biurach” w trakcie kolejnego już bicia ofiary przeprowadzano dalsze rutynowe śledztwo i spisywano już tylko protokół z przesłuchania.

A skala tortur w trakcie śledztw była iście przerażająco długa i tak dantejsko piekielna, że te krwawe „przesłuchania” wytrzymał tylko nieliczni, co wynika nawet z publikacji książkowej, której autorem jest pan Andrzej Szefer **5/**. Przy czym zarówno policja kryminalna Kripo jak i Gestapo stosowała prawie identyczne krwawe „przesłuchania”, a metody bandyckich popisów różniły się tylko tym kiedy i co chcieli oprawcy w konkretnym dniu pozyskać od pojmanego Polaka. Wszystkich bandyckich metod nie będę więc wymieniał, gdyż są tak sadystyczne i przerażające w swej wymowie, że według uznania autora nie nadają się jednak do przekazu publicznego. Podam więc tylko dla przykładu, te bardziej „ludzkie”. Wg Wikipedii – w trakcie śledztwa prowadzonego przez Gestapo i Kripo stosowano takie metody jak: „*bicie pejczem, nahajką, kolbą od broni, przypalanie palnikiem, wieszanie głową w dół, tortury prądem elektrycznym i wiele, wiele jeszcze innych sadystycznych, niezwykle brutalnych i wyrafinowanych metod śledczych*”. Wielu więc przesłuchiwanym polskich patriotów umierało już w trakcie tych sadystycznych policyjnych popisów. Jedną z form śledztwa, było też szantażowanie delikwenta unicestwieniem jego najbliższej rodziny, o ile nie będzie „sypał” swych przyjaciół i struktur organizacji konspiracyjnych oraz natychmiast nie podejmie też konfidenckiej współpracy z Gestapo i Kripo.

\* \* \* \*

Do dzisiejszego dnia podobno w Sosnowcu zachowało się tylko niewiele dokumentów z tych sadystycznych przesłuchań. A było ich przecież ponoć setki tysięcy. Ich brak jest różnie uzasadniany. Po 1945 roku nie podano też nigdy publicznie ile ofiar przewinęło się przez to sosnowieckiego piekła z ulicy Żytniej. Nie podano też ile ofiar niemieccy oprawcy zatłukli na śmierć w trakcie krwawych i sadystycznych przesłuchań w sali gimnastycznej i w pokojach śledczych. Z powojennych publikacji książkowych, broszurowych i informacji prasowych, itd., itp., można jednak przyjąć i to z dużą dozą prawdopodobieństwa, że przez ten czterokondygnacyjny piekielny gestapowsko - kripowski gmach

przewinięło się co najmniej kilka tysięcy sosnowiczian. W znacznej większości to ofiary wywodzące się z polskiego tradycyjnego nurtu patriotyczno – narodowego i zaledwie tylko kilkadziesiąt osób – to sosnowieccy komuniści **6/**. Ten konkretny fakt dotyczący okresu 1939 – 1945 potwierdzony został w wielu powojennych źródłach pisemnych. Do sosnowieckiej katowni Gestapo i Kripo przy ulicy Żytniej dowożono też Polaków z innych, pobliskich i dalszych miejscowości, które w późniejszym już czasie administracyjnie przyłączono do Sosnowca i stały się integralną tkanką dzielnicową tego miasta **7/**. Powojenne tajemnicze milczenie o tej siedzibie i ich polskich ofiarach, niektórzy świątli Polacy tłumaczą tezą, że za życia Józefa Stalina znane było wszystkim powiedzenie i to zarówno w Związku Sowieckim jak i w PRL, że „*śmierć jednej osoby to tylko tragedia rodzinna, ale śmierć tysięcy, czy milionów to już tylko statystyka*”. Są jednak też i tacy co uważają, że po 1945 roku znaczna część polskiego społeczeństwa nagle z niewiadomych powodów zatraciła swą wrażliwość na cierpienia i utraciła polską duszę oraz sumienie, i zmieniła też swe dotychczasowe prawe oblicza, stając nagle na przysłowiowej głowie. W tym stwierdzeniu jest chyba jednak coś do rzeczy. Bo jak sobie to masowe powojenne zjawisko kołowrotka politycznego i zaćmy narodowo – patriotycznej logicznie i uczuciowo wytłumaczyć. Okazuje się bowiem, że nie tak jeszcze dawno temu stosunkowo duża liczba sosnowiczian poświęcała swe życie dla wolnej, niepodległej i suwerennej Polski, a teraz na sosnowieckiej scenie politycznej, w galopującym tempie następowały znaczące zmiany. Już bowiem w niedługim czasie, po 1945 roku sosnowieckie organizacje komunistyczne PPR i PPS będą liczyły po kilka tysięcy członków. Do tych organizacji komunistycznych zaczęli wstępować też osobnicy, którzy dotychczas prezentowali swą apolityczność, a nawet w czasie okupacji niemieckiej nie byli praktycznie związani z żadną opcją i organizacją polityczną. Po prostu nie należeli jeszcze wówczas do żadnej patriotycznej organizacji konspiracyjnej i wojskowej. Ale co jest niezmiernie ciekawe i zadziwiające? Organizacje te nagle też zasilili niektórzy dotychczas czynni członkowie narodowej, patriotycznej organizacji PPS – WRN. Nie były to wprawdzie zjawiska powszechne, ale dla wtajemniczonych w okupacyjną konspirację (1939 – 1945) były jednak dostrzegalne. Odnotowano nawet taki kuriozalny przypadek, że do komunistycznej PPS, wstąpił po 1945 roku doskonale znany w Sosnowcu jeszcze z czasów okresu II Rzeczypospolitej Polski polityczny sosnowiecki działacz patriotycznej partii PPS, później nawet były czołowy członek PPS – WRN z okresu okupacji niemieckiej i od marca 1944 zastępca delegata w Okręgowej Delegaturze Rządu województwa lubelskiego oraz członek komendy Gwardii Ludowej PPS – WRN. A był nim pan Aleksy B. W tym przypadku autor nie podaje źródeł historycznych, gdyż tematyka doskonale jest znana starszemu wiekowo już pokoleniu sosnowiczian, którzy historię Polski zawsze traktowali bardziej profesjonalnie niż serwowaną powszechnie po 1945 roku papkę ideologiczną. Znajduje też zresztą odzwierciedlenie w bardzo wielu powojennych i współczesnych publikacjach książkowych. Jest nawet bez trudu dostępna w Wikipedii internetowej.

\* \* \* \*

Może jeszcze tylko wspomnę, że ofiarą sosnowieckiego Gestapo i Kripo z uliczki Żytniej było też co najmniej kilkanaście znanych naszej rodzinie osób z Sosnowca. Jedna nawet bardzo bliska koleżanka mojej mamy, Stefani Maszczyk, pani Kazimiera G. po 195 roku mieszkanka osiedla robotniczego „Rurkowni Huldczyńskiego” w tak zwanych „Białych domach”, która po śledztwie przy ulicy Żytniej została skazana na pobyt w obozie koncentracyjnym. Z kolei jej mąż już w okresie II Rzeczypospolitej Polski (od 1935 r.), jak to wynika z publikacji książkowej, był znanym działaczem komunistycznej KPP (urodzony w Strzemieszycach), a od 1942r. aktywny członek komunistycznej partii PPR (członek Komitetu Okręgowego i równocześnie sekretarz Komitetu Podokręgowego w Strzemieszycach. Zanim jednak został zamordowany, to był jeszcze okrutnie i bezlitośnie torturowany w opisywanej wyżej sali gimnastycznej **8/**. Moja mama nie znając w latach 80. XX wieku działalności prokomunistycznej tej rodziny, podobnie zresztą jak i autor tego artykułu, to tą Panią i rodzinę zawsze bardzo ceniła za wysoką kulturę, a szczególnie za jej głęboki polski patriotyzm. Pamiętam, że mama

swoją bliską koleżankę tytułowa zawsze jako – „*drogą swemu sercu Kazię*”. Była nawet święcie przekonana i to do końca swego ziemskiego życia, że jej bliska sercu koleżanka przebywała w okresie okupacji niemieckiej w obozie koncentracyjnym, ale za przekonania i przynależność do polskiej, narodowo – patriotycznej organizacji. Nigdy bowiem nie przypuszczała, że jej przemiła koleżanka i mąż byli powiązani i to jeszcze głębokimi nićmi z organizacją komunistyczną, która przecież była na usługach obcego i wrogo ustosunkowana państwa do II Rzeczypospolitej Polski. Ofiarą tortur w budynku przy uliczce Żytnej był też znajomy mego brata. Po 1945 roku mieszkawiec pogońskiej ulicy Pustej, w czasie okupacji niemieckiej członek narodowej i patriotycznej partii PPS – WRN. Zagadnięty przez brata (lata 50. XX w.) jak przeżył to gestapowskie piekło tylko odpowiedział:

*.... „Panie Wiesiu ! Byłem zawsze ateistą ! Ale, że przeżyłem to potworne piekło gestapowskiego śledztwa w tym przestronnym i wielkim budynku przy ul Żytnej, a następnie obóz koncentracyjny – to zasługa Boga”.*

Kiedy to mówił, to był podobno ogromnie zdenerwowany . Brat więc taktownie nie starał się już więc od niego pozyskiwać dalszych informacji o tej krwawej placówce, mimo iż zainteresowany był szczegółami, których do dzisiaj większość z nas ich nie zna. W pewnej jednak chwili znajomy mego brata prawdopodobnie wyjątkowo już podekscytowany wspomnieniami, nagle wyrwał ze spodni koszulę i pokazał mu brzuch. Jak wspominał brat - tak potwornie opuchniętej wątroby, to nigdy w życiu nie widziałem u żadnego człowieka. Odchodząc jeszcze powiedział:

*....„W trakcie śledztwa tak mnie pobili gestapowscy z ulicy Żytnej, że moje dni ziemskiego życia są już policzone..”.....*

\* \* \* \*

W sierpniu 2014 roku pozyskałem, całkiem zresztą przypadkowo, nieznaną mi dotychczas publikację książkową pana Andrzeja Szefera, pt.: „*Więzienia Hitlerowskie na Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie 1939 – 1945*”. Warto tę książkę przeczytać. Oj warto ! Szczególnie ją polecam młodemu pokoleniu Polaków, którzy tamtych okupacyjnych lat nie znają z własnej autopsji, tylko z opowiadań lub pisemnych wspomnień, jakże jednak niejednokrotnie koloryzowanych i odbiegających od ówczesnej okupacyjnej rzeczywistości. Pan A. Szefer opisuje w niej perfidne, wprost sadystyczne metody jakie stosowali Niemcy wobec pojmanych członków z polskiego podziemia w czasach okupacji niemieckiej. A byli nim zwyrodniali oprawcy z Gestapo i Kripo, którzy zapewne pozbawieni też byli zwykłego ludzkiego człowieczeństwa. W tej książce na stronach 207 i 208 cytowany autor opisuje też brawurową i co ciekawe skuteczną, też ucieczkę jednego z polskich patriotów z kazamatów Kripo i Gestpo przy uliczce Żytnej oraz stosowane w tej placówce może nie przesłuchania, ale bestialskie i sadystyczne metody, by tylko wydobyć od uwięzionych Polaków potrzebne informacje do skutecznego rozpracowania się z ruchem oporu.

Po 1945 roku komunistyczne władze PRL oficjalnie uznały III Rzeszę Niemiecką jako jedyne tylko agresora we wrześniu 1939 roku. Natomiast wszelkie decyzje wynikające z podpisania tajnych porozumień przez Mołotowa i Ribbentropa, czyli przez Związek Sowiecki z III Rzeszą Niemiecką i uzgodniony tajnym protokołem podział zagrabionego terytorium II Rzeczypospolitej Polski przez dwóch agresorów ( Związek Sowiecki zagarnął 2/3 ziem na wschód od rzeki Bug), i gehennę jakiej doznali Polacy ze strony Związku Sowieckiego w związku z IV Rozbiorem Polski, skutecznie zamazywano przed polską opinią publiczną. Wrogiem publicznym numer 1 była więc wtedy tylko III Rzesza Niemiecka i jej prawna spadkobierczyni Niemiecka Republika Federalna (NRF), a później RFN ! W tej jednoznacznej sytuacji politycznej, gdzie sprawcą wszelkich nieszczęść naszej Ojczyzny obarczono tylko RFN, rodziny Polaków, niezależnie od opcji politycznej, których bliscy przeszli przez to pogońskie piekło przesłuchań, realnie liczyły się z tym, że na willowym i czterokondygnacyjnym budynku, w którym



nie tak jeszcze dawno temu mieściła się pogońska katownia Gestapo i Kripo w końcu jednak zawiśnie stosowna tablica pamięci narodowej. Niektórzy liczyli na jeszcze więcej. Oczekiwali, iż w dawnym budynku, gdzie w piwnicach nagle odkryto liczne napisy polskich skazańców (więcej w dalszej części tego artykułu) powstanie też izba pamięci narodowej. A takie izby pamięci przecież wówczas prawie masowo praktykowano, nawet w szkolnictwie. Wbrew jednak tym naiwnym poglądom, nowa władza PRL zachowała się jednak zupełnie inaczej niż sądzono. Aby tematu pamięci narodowej już jednak dalej nie drażyć, więc tylko króciutko wspomnę, że właściwie do dnia dzisiejszego w Sosnowcu nie została oznakowana w żadnej formie hitlerowska katownia, gdzie maltretowano Polaków, przy ulicy Żytniej. Na żadnym z wymienionych budynków hitlerowskiej katowni nie zawisła więc nawet skromna plastikowa tablica pamięci narodowej (ostatnia wizyta autora w opisywanym miejscu – listopad 2011 roku).

\* \* \* \*

Do dzisiaj więc wśród rodowitych i to od wielu pokoleń mieszkańców z Sosnowca, nawet z samej tylko dzielnicy Pogoń, ale również też z terenów znacznie już odległych od uliczki Żytniej funkcjonuje przekaz, że cały zespół Domu Kultury „Górnik” zafundowały w darze biednemu powojennemu społeczeństwu, wyłącznie tylko władze komunistyczne z Sosnowca. Co oczywiście jest nieprawdą, ale nigdy jednak publicznie nie dementowaną. Kto więc tak naprawdę społeczeństwu sosnowieckiemu zafundował w końcu ten piękny zespół zabudowań ?..... Cały zespół zabudowy tak zwanego powojennego Domu Kultury „Górnik”, był już zainicjowany znacznie, znacznie wcześniej bowiem już za czasów II Rzeczypospolitej Polski, z przeznaczeniem dla celów kulturalno – rozrywkowych i pracy twórczej, głównie z młodzieżą (nie tylko). Projekt budowlany nosił wówczas nazwę **„Domu Społecznego Pracy”**. W tym celu przybyła nawet do Sosnowca już w sierpniu 1934 roku na plac budowy, a mieszczący się przy pogońskiej uliczce Żytniej, specjalna grupa znanych działaczy zagłębiowskich, która dokonała oficjalnego wykopania w miejscowym gruncie tak zwanych „pierwszych łopat” pod fundamenty tego okazałego obiektu. Ten historyczny fakt został nawet utrwalony na poniższym zdjęciu, które autor pozyskał dzięki życzliwości Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie.

5



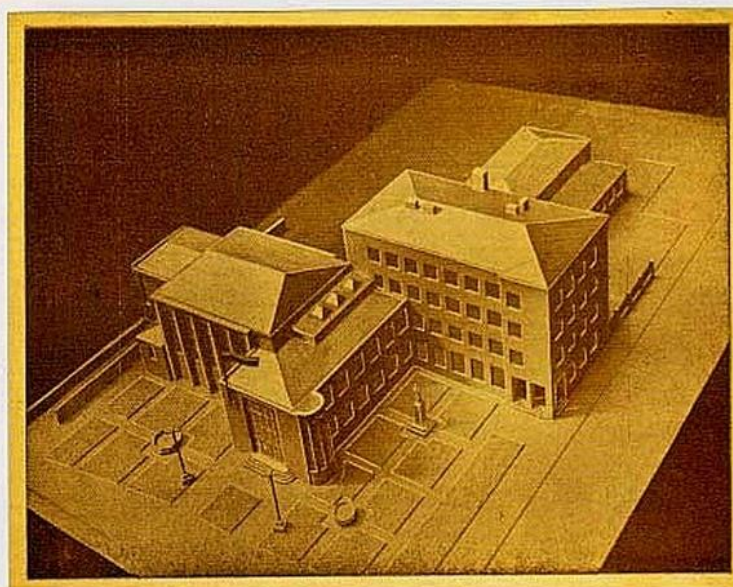
Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-1236

**Opis zdjęcia nr 5 z NAC. Budowa Domu Społecznego w Sosnowcu - VIII.1934 r. Fotografia przedstawia grupę osób biorących udział w wykopaniu pierwszych łopat fundamentów pod dom społeczny. Widoczni m.in.: starosta Będzina Józef Boxa, dyrektor Cholewicki, były wiceminister Józef Gollot, pani Boxa, pani Cholewicka, wicestarosta grodzki będziński Edward Heynar, wicestarosta powiatu będzińskiego Antoni Izydorczyk, prezydent komisaryczny Sosnowca Hugon Almstaedt, pan Toba, wiceprezes Związku Legionistów Władysław Mazur (od autora: - piąty od prawej pan Władysław Mazur), komendant Związku Strzeleckiego Zygmunt Nowara, prezes Szpineter i komendant Policji Państwowej powiatu będzińskiego Ciesielski. Zdjęcie z „NAC” sygn. 1 – P - 1236;**

**Opis uzupełniający od autora: - Dom Społeczny Pracy (tak brzmiała oficjalnie wtedy jego nazwa) przy ul. Żytniej to nic innego jak dzisiejszy cały kompleks budowlany zwany po 1945 roku Domem Kultury „Górnik”, a widoczna na zdjęciu grupa osób stoi właśnie w miejscu jego budowy. Za widocznym płotem mieści się plac szkolny Szkoły Podstawowej nr 7 im. Adama Mickiewicza (szkoła popularnie zwana „Szkołą Barańskiego”). W pierwszym po lewej stronie budynku (spadzisty dach) mieszkał wieloletni kierownik tej szkoły pan Antoni Barański.**

W tym celu projektanci budowlani zaprezentowali nawet społeczeństwu sosnowieckiemu specjalną makietę tego okazałego obiektu – patrz zdjęcie nr 6.

6



Model Domu Społecznego Pracy dla Państwa w Sosnowcu.  
Wydawca: brak, ok. 1936 r.

Projekt już w trakcie jego realizacji, zwłaszcza po 1945 roku ulegał jednak widocznym architektonicznym zmianom, co jest zresztą doskonale widoczne, gdy tylko porównamy obecny wygląd tego obiektu z powyższym modelem zaprezentowanym publicznie w 1936 roku. Do września 1939 roku wybudowano w sensie użytecznym jednak tylko leżącą na tyłach salę gimnastyczną i wysoki czteropiętrowy budynek, które w okresie II Rzeczypospolitej Polski były już użytkowane, a w czasach okupacji niemieckiej były z kolei zajęte przez sosnowiecką centralę Gestapo i Kripo.



Co jest jeszcze ciekawe ? Ano to, że wywiad sowiecki był o tej siedzibie doskonale zorientowany, gdyż w końcowych miesiącach 1944 roku przeprowadzono lotniczy atak bombowy na ten kompleks budowlany. Jednak nieskuteczny. Bomba lotnicza spadła bowiem obok tych obiektów, nie uszkadzając jednak absolutnie tych zabudowań.

Dalsze prace budowlane były przez Niemców kontynuowane także w czasach okupacji niemieckiej, ale dotyczyły tylko głównie sali widowiskowo – kinowej, gdzie między innymi zamierzano też organizować propagandowe hitlerowskie wiece partyjne z udziałem NSDAP. Widoczny na zdjęciu nr 7 budynek stał więc tu już w 1945 roku. Jednak w stanie całkowicie surowym. Pozbawiony był bowiem całkowicie okien i drzwi oraz charakterystycznej socrealistycznej szaty architektonicznej zewnętrznej i wewnętrznej. Dzisiaj już trudno ustalić bardzo dokładną datę, ale za czasów PRL, w latach 40. XX wieku rozpoczęto dalsze prace wykończeniowe tego budynku oraz połączenia go w sposób harmonijny z pozostałymi obiektami tego jeszcze przedwojennego kompleksu budowlanego. Jedno jest pewne, że już w 1948 roku w pięknej sali teatralno – kinowej odbył się ogólnopolski zjazd Związków Zawodowych „Górników”, a w 1949 roku gościł w nim nawet sam Bolesław Bierut z Hilarym Mincem i Józefem Cyrankiewiczem (patrz: - Polska Kronika Filmowa nr 51/1949). Zaproszonym dostojnym gościom na Święto Górnice, obchodzone w dniu Świętej Barbary, towarzyszyli też przedstawiciele komunistycznej partii i rządu. Jak to wynika z cytowanej wyżej Polskiej Kroniki Filmowej, po oficjalnych uroczystościach jakie miały miejsce w sali teatralno – kinowej, zaproszeni dostojni goście i górnicy tańczyli później w sali gimnastycznej, a przekąski serwowano im w salach czterokondygnacyjnego budynku ( patrz zdjęcie nr 2), w których jeszcze nie tak dawno temu, bowiem zaledwie trzy lata wstecz mieściła się przecież katownia Gestapo i Kripo.

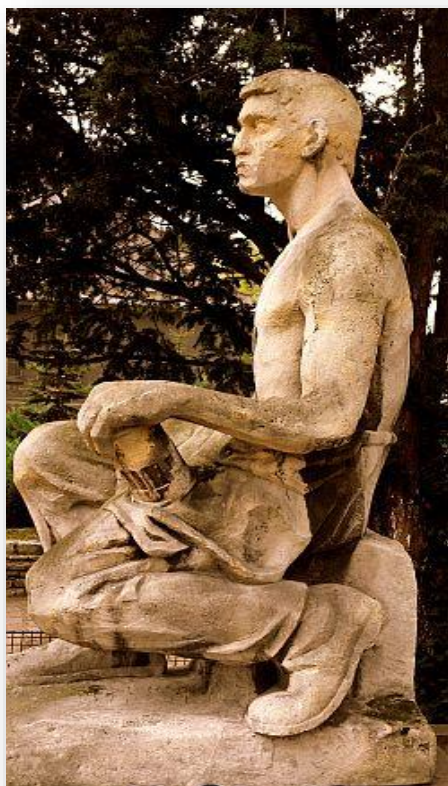
Prawdopodobnie po 1945 roku nie tylko jednak odstąpiono od przedwojennego projektu architektoniczno - budowlanego z 1934 roku, ale podjęto też decyzję, by zgodnie „z *duchem socjalistycznego czasu*” ta budowla odpowiadała jednak nowej modnej wówczas architekturze. W stosunkowo krótkim więc czasie powstała przepiękna w specyficznym socrealistycznym wystroju architektonicznym budowla, z doskonale wyposażoną salą koncertowo – kinową, sceną i zapleczem oraz z monumentalnymi pomnikowymi postaciami. Ten piękny jak na owe czasy budynek, w którym jeszcze nie tak dawno temu mieściła się w nim Biblioteka Romanistyczna, Międzyuczelniana Czytelnia Neofilologiczna i Biblioteka Anglistyczna wraz z dawnym piętrowym budynkiem i salą gimnastyczną zapisze się w powojennej historii Sosnowca jako Dom Kultury „Górnik”. Nowy pod względem wystroju architektonicznym gmach połączono ze stojącym już od czasów II Rzeczypospolitej Polski budynkiem i salą gimnastyczną ( w okresie okupacji niemieckiej siedziba Gestapo i Kripo), niespotykanym dotąd w żadnym z publicznych budynków Pogoni, szerokim holem, o niezwyklej też urodzie (zdjęcie nr 10).

7



**Zdjęcie 7** (widok od ul. Żytniej); od prawej strony: - widoczna część budynku Szkoły Podstawowej nr 7 im. Adama Mickiewicza (popularnie zwana Szkołą Barańskiego), i część drugiego budynku, gdzie w latach 1939 – 1945 miało swą siedzibę Gestapo i Kripa (widoczne drzwi i charakterystyczne okrągłe okno). Po 1945, gdy opisywaną budowlę już ostatecznie wykończono i nazwano Domem Kultury „Górnik”.

8



9



**Zdjęcie 8 i 9.** Stylistyczne socrealistyczne rzeźby przy dawnym D.K. „Górnik”

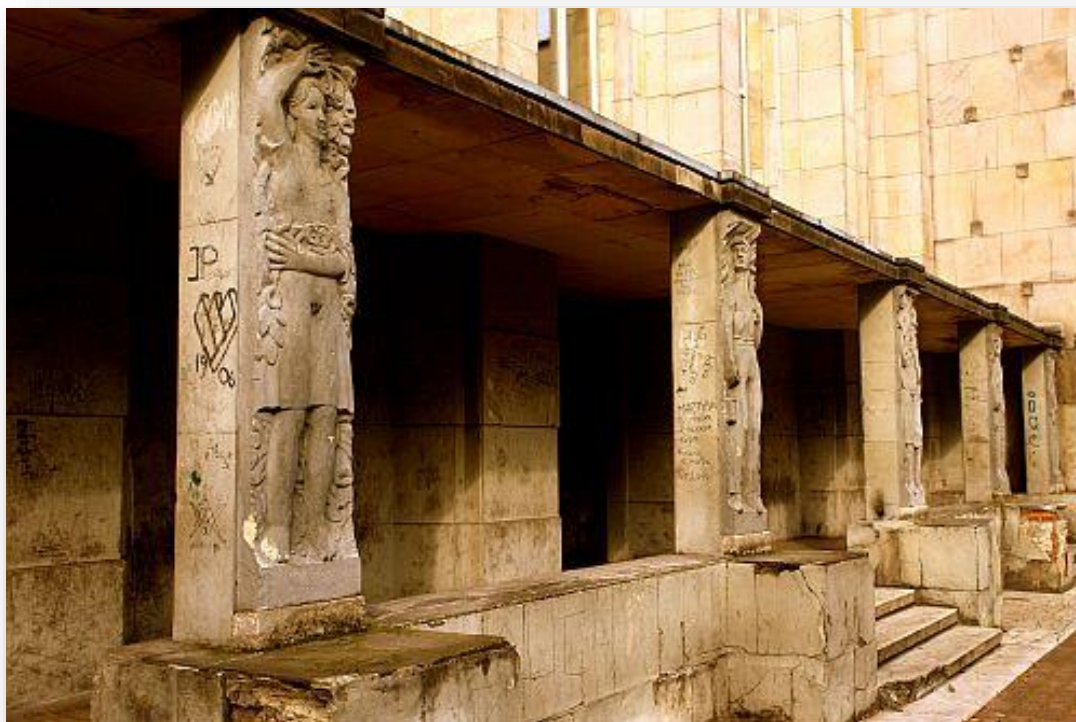
10





**Zdjęcie nr 10. Hol dawnego DK „Górnik”, który wybudowano w latach 40. XX. (zdjęcie 2011); w tyle połączenie z dawnym gmachem i salą gimnastyczną (wybudowane już w okresie II Rzeczypospolitej Polski; po lewej stronie, z dwóch stron stylistyczne drzwi wejściowe wiodące do dawnej sali koncertowo – kinowej DK „Górnik” (dzisiaj uniwersytecka biblioteka i czytelnia).**

11



**Zdjęcie 11. Monumentalne płaskorzeźby ozdabiające podcienie, gdzie mieszczą się jeszcze trzy szerokie dwuskrzydłowe główne drzwi wyjściowe dla publiczności z dawnej z sali koncertowo – kinowej DK „Górnik”. Obecnie opisywane drzwi niestety są już na głucho zamknięte (2011r.), gdyż w dawnym reprezentacyjnym pomieszczeniu mieści się uniwersytecka czytelnia i biblioteka (wizyta w roku 2011).**

\* \* \* \*

W trakcie, gdy dobiegały już końcowe prace budowlane gmachu koncertowo – kinowego, jak wspominał to jeden z dawnych budowniczych - Zdzisław Wójcik - bardzo bliski, w podeszłym już wieku (ponad 80. lat; obecnie już nie żyje) przyjaciel autora i mojego brata, nagle w piwnicach przyległego doń czterokondygnacyjnego budynku, gdzie mieściła się katownia Gestapo i Kripo, odkryto na ścianach różne napisy. Zdzisław Wójcik – był wówczas protegowanym przez swego ojca młodocianym pracownikiem – kamieniarzem. W Sosnowcu, wśród starszego inteligentckiego środowiska jest znany z czasów PRL jako emerytowany inżynier budownictwa i doskonały też niegdyś piłkarz ręczny i lekkoatleta z KS. „Włókniarz”. Z kolei jego ojciec z zawodu artysta – kamieniarz, w tym samym czasie nadzorował w wykańczanym budynku pewne specjalistyczne prace budowlane. Większość napisów i symboli jakie wtedy odkryto w piwnicach była wryta twardymi trudnymi do



określenia narzędziami. Na ścianach piwnicznych widoczne były imiona i nazwiska, daty, krzyże rzymsko - katolickie, i przerażające w swej wymowie wyrażone w dwóch lub trzech słowach listy pożegnalne z bliskimi, adresowane do rodziny, matki, ojca, brata i siostry, nazwy organizacji i ich symboliczne narodowo - patriotyczne znaki. Jak wspominał to mój przyjaciel i mojego brata: -

*- „To co zobaczyłem było wyjątkowo przerażające i wzruszające. Tym bardziej, że treść napisów była w słownictwie polskim. Natychmiast o tym niesamowitym odkryciu powiadomiliśmy przełożonych. Po licznych naradach i kontaktach z przełożonymi wszelkie dalsze prace wstrzymano w dawnych piwnicach – aresztach Gestapo i Kripo. Podobno dyrekcja budująca gmach koncertowo – kinowy, powiadomiła też o tych niesamowitych odkryciach sosnowiecki Miejski Komitet PZPR. Pytano - co dalej robić. Potwierdzono decyzję dyrekcji, by dalsze prace wstrzymać, ale tylko na kilka dni..... Później dyrekcja z firmy budowlanej poleciła nam, by dalej przeprowadzać remont w tym budynku, a ściany piwniczne pokryte polskimi napisami zatynkować”.*

\* \* \* \*

Dokładnej daty niestety ale już nie pamiętam. Jednak gdzieś w pierwszych miesiącach 1950 roku moi dawni dwaj przyjaciele z „Wenecji” (fragmentik obecnej uliczki Chemicznej), Andrzej P., zwany też w naszym gronie przyjaciół i kolegów jako „Jolo” i Janusz J., zwany też jako „Balacha”, zaciągnęli mnie do Domu Kultury „Górnik” bym zasilił szeregi utworzonej tam przez nich sekcji oświatowo – kulturalnej, pod nazwą „Klub Filmowy”, lub „Klub Fotograficzno – Filmowy”. Dokładnej nazwy tej sekcji niestety, ale już nie pamiętam. Kierownikiem tej sekcji był wtedy niezwykle operatywny w naszym gronie „Jolo”. Natomiast dyrektorem, czy kierownikiem Domu Kultury „Górnik”, była wtedy osoba, która za czasów, gdy sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach był Tow. Zdzisław Grudzień (1960–1970), to zrobiła ogromną furorę w katowickiej telewizji **9**. W tej sekcji sporadycznie uczestniczył też rodzony brat kierownika D. K. „Górnik”. Zadaniem tej sekcji była też popularyzacja edukacyjnych filmów wśród młodzieży szkolnej. W związku z tym, ponoć już kilka miesięcy wcześniej zanim tam dotarłem, to co najmniej kilka, czy nawet kilkanaście szkół powszechnych z rozległych terenów Sosnowca jak i samej też Pogoni, gościło już ponoć w D.K. „Górnik” na specjalnie zorganizowanych seansach filmowych. Filmy wyświetlano wówczas projektorami dźwiękowymi 19 mm. Spektakle odbywały się w precudownej, dopiero co wykończonej głównej sali filmowo - koncertowej, gdzie również odbywały się też wszelkiego typu okolicznościowe spotkania rocznicowe o charakterze propagandowym. Przypominam sobie, że moi przyjaciele znając moje uwielbienie do sportu wyczynowego, pewnego dnia zaprezentowali mi film o fenomenalnym czechosłowackim lekkoatlecie – o panu Emilu Zatopku. Za mojej tam bytności tych seansów szkolnych już jednak nie kontynuowano, gdyż ponoć kierownictwo DK. „Górnik” podejrzewało, że w trakcie sprzedaży biletów młodzieży szkolnej dochodzi też jednak do dziwnych pomyłek w ich rozliczaniu.

To wtedy właśnie, po raz pierwszy w swym życiu, poznałem prawie wszystkie zakamarki tego wielkiego kompleksu budowlanego. Oczywiście, że wtedy nigdy, nikt ani jednym słowem nie wspominał o tym jaki ten kompleks budowlany kryje tragiczne i ponure tajemnice z czasów okupacji niemieckiej. A przecież od tamtych okupacyjnych dni minęło zaledwie tylko kilka lat. Z tamtych więc lat utkwiły mi w pamięci tylko wyjątkowo radosne i huczne zabawy taneczne z orkiestrami kameralnymi. Miejscami tych radosnych i pełnych szczęścia zabaw była właśnie sala gimnastyczna i mniejsze salowe pomieszczenia w kilkukondygnacyjnej, dawnej jeszcze katowni Gestapo i Kripo. Alkohol i piwo oraz radosne tańce nie miały się prawie końca. Dlaczego o tym jednak wspomina? Ano dlatego, gdyż tancerzami wśród tych radosnych par byli też starsi już wiekiem mężczyźni i kobiety z Sosnowca, pamiętający zapewne jeszcze nie tak odległe dla nich czasy okupacji niemieckiej. Wśród mocno podchmielonych i chwiejących się na nogach mężczyzn w sali gimnastycznej, pewnego dnia spotkałem znaną mi osobę, urzędnika z Huty „Sosnowiec”, pana Ludwika P. którego doskonale znałem zarówno ja jak i moja rodzina. Jeszcze wtedy absolutnie nie wiedziałem, że ten Pan w okresie okupacji niemieckiej był konspiracyjnym żołnierzem Armii Krajowej w okręgu chrzanowskim. A Jego rodzony brat pan por. Józef P., doskonale znanym

przedwojennym jeszcze sosnowieckim działaczem patriotycznym, odgrywającym czołową rolę w akcjach specjalnych do jakich dochodziło w czasie powstań śląskich. Wśród tancerzy byli też oczywiście znani mnie i mojemu bratu, podobnie jak i mojej mamie i ojcu, pracownicy z Komitetu Miejskiego PZPR w Katowicach i z Sosnowca. W tym nawet jeden sąsiad z osiedla urzędniczego z Placu Tadeusza Kościuszki, pan D. (imię?), ideolog z Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu, późniejszy z-ca dyrektora ds. administracyjnych w Hucie „Sosnowiec”. Ojciec tego pana W. D., był znanym komunistycznym działaczem w Sosnowcu, o czym nawet wspomina w wydanej publikacji książkowej w 1977 roku pan profesor Henryk Rechowicz (Sosnowiec, zarys miasta, PWN, Warszawa, Kraków 1977. s.133). Z kolei drugi syn tego komunistycznego działacza, a mój podwórkowy wtedy kolega Gienek D. organizował ponoć w latach 50. XX wieku sosnowieckie harcerstwo oparte już na nowych wzorcach, stąd przyłgnęła do niego podwórkowa ksywa „Gienio harcerz”. Chociaż tak naprawdę to przecież polskie patriotyczne harcerstwo zostało już definitywnie zlikwidowane 2 stycznia 1951 roku. Jakiego więc harcerstwa był wtedy organizatorem mój podwórkowy kolega, Gienek D. ? To tego nigdy nam nie ujawnił.....

Na tych hucznych balach, zakrapianych alkoholem, bywała też jeszcze wtedy pewna dziewczyna z osiedla Huty „Katarzyna”, której ojciec w okresie II Rzeczypospolitej Polski był wielkim polskim patriotą i zawodowym oficerem Wojska Polskiego. Późniejsza pierwsza małżonka jednego z moich byłych przyjaciół z „Wenecji”, Andrzeja P., którego zwaliśmy „Jolem”.

W późniejszych latach, gdy już odkryłem okrutne karty przeszłości tych pomieszczeń, to zadawałem sobie wielokrotnie pytania? Oczywiście bez odpowiedzi. Czy ci dorośli i rodowici sosnowiczanie – niezależni od prezentowanych publicznie opcji politycznych - w tym i nawet urocze niewiasty z tak zwanych dobrych polskich patriotycznych domów, mogli wtedy nie wiedzieć, że podpici i roztańczeni, oraz pełni tryskającego szczęścia i radości, jednak bawią się i tańczą w miejscach, gdzie powinny raczej być izby pamięci narodowej, a nie pomieszczenia hulankowe ?..... Niestety ale nasze ziemskie życie bywa tak nieprawdopodobnie jednak zagmatwane i pełne też takich tajemniczych zagadek, że nie sposób pewne osoby za życia rozszyfrować. Wynika to bowiem z tego, że każdy człowiek ma przynajmniej dwa oblicza. A im bardziej jest inteligentny, to potrafi mieć ich wiele. Te oblicza niestety ale nie zawsze – jak się nam to najczęściej wydaje - bywają jednak pełne dumy i patriotycznych inklinacji, dobra i miłości do bliźniego oraz przestrzegania zasad etyczno – moralnych oraz też wyższych wartości ludzkich. Złe czyny bowiem częściej łąszą się do człowieka, a niżeli dobre. Wielką więc sztuką człowieka jest ich pokonanie. Tym niestety ale mogą się poszczycić tylko nieliczni spośród nas. Natomiast zdecydowana większość z nas w tym kierunku kieruje swe oblicza i sumienia gdzie najczęściej wieje wiatr.

\* \* \* \*

Nowy budynek koncertowo – kinowy, przez kilka lat, o ile się nie mylę to do 1956 roku, spełniał też rolę o charakterze propagandowo – ideologicznym. Oczywiście, oprócz wspomnianych już powyżej hulanków. Tematyka dotyczyła głównie organizowania komunistycznych imprez i okolicznościowych akademii z okazji Święta 1 Maja, Wybuchu Rewolucji Październikowej, uroczystych obchodów „Dnia Nauczyciela”, „Dnia Górnika” i całego jeszcze szeregu innych komunistycznych imprez propagandowych, typowych dla okresu stalinowskiego. W następnych latach oprócz akademii ideologicznych wyświetlano też filmy, ale tylko produkcji radzieckiej. Natomiast w każdą niedzielę, w godzinach przedpołudniowych, organizowano dla dzieci tak zwane poranki. Wyświetlano wówczas też tylko filmy produkcji radzieckiej. Nota bene w większości bardzo uczuciowe i przyjazne psychice dziecięcej. Dzisiaj już trudno autorowi z pamięci uściślić pełną chronologię jaką ten uroczy budynek spełniał jeszcze w dalszych latach. Przypominam jednak sobie, że gdzieś pod koniec lat 50. XX wieku zadomowił się w nim „Klub Filmowy Inteligencji Sosnowieckiej”, który cieszył się stosunkowo dużym

zainteresowaniem wśród mieszkańców z Sosnowca. W trakcie posiedzeń przybliżano bowiem znane postaci kinematografii światowej, reżyserów, scenarzystów i wyświetlano też filmy nawet produkcji USA. Czego jeszcze w innych kinach sosnowieckich absolutnie nie praktykowano. Tam bowiem dominowały wyłącznie jeszcze tylko filmy radzieckie i tylko rodzynkowo filmy z państw tak zwanego bloku komunistycznego. Później ku zdumieniu moich licznych znajomych, kolegów i przyjaciół oraz autora piękną scenę całkowicie unieruchomiono i to przynajmniej na stosunkowo bardzo długi okres czasu. Postawiono bowiem na niej ring bokserki. Prawdopodobnie był własnością sekcji bokserkiej KS. „Górnika” – Sosnowiec. A w pięknie wyścielanych i promieniście usytuowanych fotelach w sali koncertowej, zasiedli teraz sosnowieccy kibice. Zachowywali się różnie. Niektórzy nawet demonstracyjnie wyciągali spod foteli swe nogi, kładąc je na wyścielanych pluszem oparciach sąsiadów. W wielu przypadkach ich buciska były niesamowicie brudne, a w dni deszczowe nawet i ubłocone. Muszę jednak stwierdzić, że ta sceneria była nie tylko przeraźliwie prostacka, ale i groteskowa. Wśród bowiem bokserów i niemiłosiernie ryczącej widowni uwijali się znani autorowi Panowie legitymujący się też wyższym wykształceniem górniczym. Zatrudnieni byli wówczas w wysokopłatnym górnictwie. A teraz w tej pięknej sali spełniali już tylko, z tak zwanego polecenia partyjnego - rolę „chłopców na posyłki”. W tym sportowym bokserkim świecie, wśród kibicowskich oparów z dymu papierosów i fruujących co jakiś czas części odzieży, tupania, przekleństw i krzyków zadowolenia, i niezadowolenia, i skrytego picia piwa, sprawiali jednak wrażenie wyjątkowe komiczne. Byli bowiem całkowicie zagubieni w pełnieniu zleconych im nowych ról. Ale ponoć w życiu dla wielu liczy się dosłownie tylko „forsa”!.....Forsa i tylko forsa !.... Więc i to zjawisko zatracenia pewnych ludzkich wartości jestem sobie też obecnie w stanie wytłumaczyć.....

\* \* \* \*

Obecnie (wizyta 2011 roku), po prawie kilkudziesięciu latach odkąd tam ostatni raz byłem, w dawnej sali koncertowo – kinowej Domu Kultury „Górnika”, zamiast ringu bokserkiego, z kolei zlokalizowano czytelnię i bibliotekę uniwersytecką. Tego kiedyś ekskluzywnego pomieszczenia nie było mi jednak dane dokładnie spenetrować. Delikatnie więc tylko otworzyłem drzwi i błyskawicznie nasyciłem wzrokiem wnętrze, co trwało bardzo krótko, niemal jak mgnienie oka, ale i tak po prostu zdrętwiałem. Wrażenie tego co zobaczyłem było tak niesamowite i zaskakujące, że straciłem czucie w nogach i musiał chociaż na chwilę skorzystać z pobliskiej ławy uniwersyteckiej. Dawna, po 1945 roku przepiękna sala koncertowo – kinowa wyposażona w scenę i ekskluzywne trzy rzędy wyścielanych pluszem foteli, dzisiaj wygląda wprost okropnie. Wszędzie widoczne rzędy prostych stolików i krzeseł, a obok poustawiano typowe, proste szeregi regałów bibliotecznych. Sceny nie dostrzegłem. To wszystko niemiłosiernie się klóci, podobnie jak dawny ring bokserki, z dostojnym wystrojem i przeznaczeniem tej nietuzinkowej koncertowej sali. Pozostaje jeszcze merytoryczne pytanie? Dlaczego na tyłach dawnego DK. „Górnika”, gdzie jest jeszcze stosunkowo dużo niezagospodarowanego terenu, nie wybudowano parterowej, przestronnej sali z przeznaczeniem na typową bibliotekę i czytelnię, tylko te akcesoria prawie na siłę wtłoczono do tak pięknej sali koncertowej? Tym co zastałem nie powinienem jednak być, aż tak emocjonalnie podekscytowany i zaskoczony. To kolejny przecież już raz daje nam znać o sobie chichot sosnowieckiej historii?..... Starsze wiekowe pokolenie rodowitych sosnowiczank zapewne wszak jeszcze doskonale pamiętają, jak po 1945 roku dawne pałace Schoenów „przerabiano” na lokatorskie mieszkania fabryczne, sypialnie i pomieszczenia nauki dla uczących się tam dziewcząt nowego dla nich fachu - dziewiarstwa (lata 50. XX w) - a w głównej bryle pałacu Dietlów w tym samym niemal czasie ćwiczyły dziewczęta z baletu (Szkoła Baletowa), a później była Szkoła Muzyczna, Klub Inteligencji i brydżyści, itd..... a obok pałacu stojącą ekskluzywną drugą bryłę z bramnym przejściem zwaną „Domem Kawalera”, a konkretnie to wszystkie pomieszczenia powyżej parteru, przyznano, o zgrozo, Klubowi Sportowemu „Włókniarz”, a później podobno pachnące jeszcze świeżością przestronne i przeurocze sale oraz hrabiowską łazienkę w tym klubowym budynku, „przerobiono” na mieszkania lokatorskie.



12



13



**Zdjęcie 12 - Dawne wejście do sali gimnastycznej (okres II Rzeczypospolitej Polski, czasy okupacji niemieckiej i lata 60.-70. XX wieku).**

**Zdjęcie 13 – wywieszka informacyjna umieszczona na drzwiach (nr 124) wiodących do dawniej sali gimnastycznej.**

\* \* \* \*

W sali gimnastycznej bywałem w latach 60. XX wieku setki razy już jako zawodnik, gdy była już wtedy wyłącznie tylko koszykarską areną sportowych zmagania Górniczego Klubu Sportowego „Zagłębie”, a ja byłem jej zawodnikiem. Byłem już wówczas bardzo doświadczonym koszykarzem z pierwszoligowego zespołu koszykówki „Sparta” Nowa Huta i z drugoligowego „AZS” Częstochowa. Jeszcze wówczas absolutnie nie wiedziałem, że w tym rozszpiewanym budynku i o zgrozo radosnej dla autora sali gimnastycznej, kiedyś Gestapo i Kripo dokonywali zbiorowych przesłuchań Polaków. A przecież wśród licznych kibiców i działaczy z tego klubu sportowego byli też przecież osobnicy na tyle starsi już wiekiem i dojrzały umysłowo, i chyba prezentujący taki już poziom intelektualny i wrażliwości społecznej, że powinni pamiętać jakie tajemnice z okresu okupacji niemieckiej kryje zarówno ten budynek jak i sala gimnastyczna. Tej niesamowitej zagadki milczenia nie jestem w stanie rozwiązać do dzisiaj.

Obok drzwi wiodących do sali gimnastycznej (zdjęcie nr 12), w korytarzu po prawej stronie, mieściła się wówczas też malutka, przytulna kawiarenka, która była wtedy przydzielona klubowi sportowemu GKS „Zagłębie”. Dzisiaj już chyba jest nieczynna, lub lokal dostosowano do innych celów, gdyż wszystkie drzwi w trakcie mojej wizyty w 2011 roku były w tym korytarzu pozamykane na głucho. Przypominam sobie jednak jak do tej kawiarenki w latach 60. XX w. przyjeżdżał ze Stadionu Ludowego w Sosnowcu, najczęściej po meczach ligowych piłki nożnej GKS „Zagłębie”, Towarzysz Edward Gierek, gdy jeszcze pełnił funkcję pierwszego Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. Autor widział Go wraz z solidną obstawą w tej kawiarence co najmniej kilkakrotnie. Od grudnia 1970 roku został mianowany 1 Sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR. Już od lat 60. XX wieku był członkiem POP PZPR w KWK. „Sosnowiec”. To wtedy prawdopodobnie lizusi partyjni, a takich

wówczas, tak jak i obecnie przecierz nie brakowało, zmienili dotychczasową nazwę tego obiektu na *Dom Kultury Kopalni „Sosnowiec”*, co zostało nawet wyryte pod gzymsem gmachu.

O powyższej kolejnej już zmianie nazwy tego zespołu budynków nawet wtedy nie widziałem, gdyż od lat 60. XX w. byłem już mieszkańcem Katowic. Do tej części Pogoni docierałem więc stosunkowo rzadko, gdyż teraz zasadniczym cotygodniowym celem moich przyjazdów do rodzinnego Sosnowca było tylko odwiedzanie i opieka nad całkowicie wtedy już osamotnioną moją mamą. Ojciec bowiem zmarł już w 1954 roku. Natomiast moją mamę, po moim już wyjeździe do Katowic w 1963 roku, eksmitowano z urzędniczego osiedla z Placu Tadeusza Kościuszki, z naszego przedwojennego jeszcze trzyizbowego mieszkania, w którym mieszkała już przez dziesiątki lat i gdzie też podczas okupacji niemieckiej prowadziła tajne konspiracyjne nauczanie polskich dzieci. I przyznano jej w podzięcie w tak zwanych „Białych domach” tylko jedną izdebkę (osiedle robotnicze „Rurkowni Hulczyńskiego” w okolicy basenów w Nowym Sielcu). Do tego jeszcze jak na ironię, z kuchennym węglowym piecem, pamiętającym jeszcze zabory Rosji carskiej. W tej kuchennej klitce moja mama, przedwojenna dyplomowana nauczycielka, mieszkała jeszcze prawie przez kolejnych kilkadziesiąt lat, aż do swej śmierci do roku 1955 **10!**. Więcej na temat konspiracyjnego nauczania polskich dzieci w moim artykule, opublikowanym na mojej stronie internetowej – [www.wobiektywie2018.5v.pl](http://www.wobiektywie2018.5v.pl) pt.: - **TAJNE KONSPIRACYJNE NAUCZANIE**.

\* \* \* \*

Obok dawnego kompleksu budowlanego zwanego Domem Kultury „Górnik” stoi jeszcze jeden zabytkowy, bardzo piękny budynek, z ciekawą też kartą przeszłości. To jeszcze dawna Szkoła Podstawowa nr 7, zwana też popularnie „Szkołą Barańskiego” (zdjęcie nr 14). Temat jednak już przeznaczony do odrębnego artykułu. Może warto tylko zasygnalizować, że w tym budynku podczas okupacji niemieckiej w dni powszednie prowadzono szkolenia niemieckiej organizacji Luftschutz. Podobno woźny, czy portier z tego szkolnego budynku kierowany miłością do bliźniego, w tajemnicy przed Niemcami pozwalał jednak polskim rodzinom w dni gdy gmach był całkowicie już opustoszały przez Niemców, wypatrywać z czwartego piętra lub z poddasza uwięzionych w pobliskim gmaszysku – katowni Gestapo i Kripo - swoich bliskich. Za taki humanitarny czyn z chwilą jego tylko ujawnienia groziła wtedy kara „przesłuchania” w leżącej obok katowni Kripo i Gestapo i bezapelacyjny wyrok skazujący do obozu koncentracyjnego, lub nawet na szafot. Wielka więc szkoda, że nie znamy nawet jego imienia i nazwiska.

14



\* \* \* \*

I na samo już zakończenie.

Jak się okazuje, to zabytkowy budynek willowy nr 8 przy ulicy Żytniej, w którym w okresie okupacji niemieckiej mieściła się też siedziba Gestapo i Kripo, w 2013 roku został już zakupiony przez KSSE S.A. A w lutym 2015 roku przystąpiono tylko do jego kapitalnego remontu. Obecnie więc, nie wnikając jednak w szczegóły, już zarówno zewnętrzna jego urbanistyczna elewacja jak i jego otoczenie, a tym bardziej jego dawne wnętrza, już absolutnie w niczym nie przypominają jego zabytkowego charakteru.

Jak mnie poinformowali w 2022 roku znajomi z Sosnowca, to na tym kompleksie zabudowań - dawnej też siedziby Gestapo i Kripo – nadal jednak od 1945 roku nie zawisła nawet skromna plastikowa tabliczka pamięci narodowej, która by uświadamiała przechodniom, co w tych zabudowaniach się mieściło w okresie okupacji niemieckiej, kiedy to człowiek nie widział w drugim człowieka tylko był mu wilkiem. No cóż ? Tak to już mentalnie zostaliśmy ukształtowani. Może nie wszyscy ?...Ale na pewno zdecydowana większość naszego społeczeństwa.....

.....

***Pierwszy artykuł ukazał się w 2012 roku, drugi uzupełniony nowi faktami opublikowałem w lutym 2013 roku, trzeci uzupełniony artykuł został opublikowany w czerwcu 2015 r. Obecny jest więc czwartym już artykułem. Znacznie jednak poszerzonym o pozyskane nowe fakty niż poprzednie.***

**Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w systemach przetwarzania lub odzyskiwania danych, ani przekazywana w jakiegokolwiek postaci elektronicznej, odbitki kserograficznej, nagrania lub jakiegokolwiek innej bez uprzedniej pisemnej zgody autora tego artykułu.**

Zdjęcie nr 5 o sygnaturze – 1 – P- 1236 pozyskano z Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie. Zgodę na bezpłatną publikację uzyskałem w dniu 11 lutego 2013 roku od Szanownej Pani Renaty Balewskiej, za co autor bardzo serdecznie tej Pani kolejny już raz bardzo dziękuje.

Dziękuję też jeszcze raz, tym razem jednak już gestem pośmiertnym, mojemu znajomemu z Sosnowca, Januszowi Szaleckiemu - za dodatkowo pozyskane informacje. Janusz Szalecki bowiem już kilka lat temu, niestety ale na zawsze odszedł z tego świata.

#### **Bibliografia i przypisy:**

**1-** W dniu 4 września trwały w wielu punktach Katowic walki z wkraczającymi oddziałami niemieckimi. W tym samym dniu rozpoczęły się też morderstwa Obrońców Katowic. W samym tylko centrum Katowic przy dawnej ulicy Zamkowej zamordowano około 80. Powstańców Śląskich i harcerzy. Dokonano też masowych morderstw w Lasach Panewnickich oraz rozstrzelowano też pojedynczych i grupowych Górnolazaków w innych jeszcze miejscach w Katowicach. Egzekucje nie ominęły też polskich patriotów w Szopienicach, Wyrach, Mysłowicach, Łaziskach Górnych, Bieruniu Starym, Katowicach Bogucicach, Mikołowie, w Nowym Bytomiu, Łędzinach. To tylko ułamek zbrodni jakiej dokonywał niemieckie okupant, więcej na ten temat - Juliusz Niekrasz, „Z dziejów AK na Śląsku”, Warszawa, 1985.

**2 –** Juliusz Niekrasz, „Z dziejów AK na Śląsku”, Warszawa 1985, s.27.

**3 -** Urząd Tajnej Policji Państwowej (niem. *Geheimes Staatspolizeiamt* – Gestapo) został utworzony przez Hermanna Göringa 26 czerwca 1933 roku. W pierwszej wersji obejmował tylko tereny prowincji



pruskiej. Już w 1936 roku Hermann Göring zmienił jednak nazwę używając skrótu - **Gestapo** - które objęło swym działaniem już całą III Rzeszę Niemiecką. Decyzje Gestapo były ostateczne i nigdy też nie były podważane przez jakiegokolwiek niemieckie sądy. W 1936 roku szefem Gestapo zostaje Heinrich Himmler, który łączy gestapo i policję kryminalną (*Kriminalpolizei* – Kripo). Tak powstaje jedna organizacja – Policja Bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei* – Sipo), która zostaje podporządkowana szefowi partyjnej służby bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst* – SD), Reinhardowi Heydrichowi. W roku 1946 roku Gestapo została uznana przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze jako organizacja przestępcza i ludobójcza.

Pierwsze spotkanie Gestapo i NKWD miało miejsce w Brześciu nad Bugiem 27 listopada 1939 roku. Druga konferencja Gestapo i NKWD odbyła się pod koniec listopada 1939 r. w Przemyślu. Wg Wikipedii – „ 20 lutego 1940 w **Zakopanem** miała miejsce wspólna konferencja sowiecko - niemiecka, na której omówiono metody pracy operacyjnej przeciwko podziemi polskiemu i wymieniono się informacjami... Spotkanie odbyło się w willach „Pan Tadeusz” i „Telimena”. Więcej informacji na temat tych spotkań można pozyskać z dziesiątek historycznych publikacji książkowych i w internecie.

Wg Wikipedii - **Kriminalpolizei** (*Kripo*, z niem. *Policja kryminalna*) – niemiecka policja kryminalna. Kripo w III Rzeszy Niemieckiej była jednym z departamentów RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy).

Do 1936 Kripo stanowiło część administracji landów, lecz po przeprowadzeniu centralizacji niemieckiej policji przez Heinricha Himmlera policja kryminalna wszystkich landów włączona została do pruskiej policji kryminalnej. W 1937 powstało Biuro Policji Kryminalnej Rzeszy (*Reichskriminalpolizei*amt). Kripo wraz Gestapo (hitlerowską policją polityczną) stały się częścią Głównego Urzędu Policji Bezpieczeństwa Rzeszy (*Hauptamt Sicherheitspolizei*, Sipo). Wreszcie w 1939 po utworzeniu RSHA Kripo, Gestapo oraz SD (Służba Bezpieczeństwa SS) weszły w skład RSHA (Kripo stało się Departamentem V Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy). Niemiecką policją kryminalną zarządzał Arthur Nebe, pod koniec wojny zastąpiony przez Friedricha Panzingera.

Kripo formalnie zajmowała się głównie sprawami kryminalnymi, pozostawiając Gestapo sprawy polityczne i organizowanie terroru. Jednak faktycznie dość często zdarzały się przypadki współdziałania obu policji w walce z politycznymi przeciwnikami III Rzeszy Niemieckiej i w eksterminacji Żydów. Kripo ponosi także współodpowiedzialność za umieszczanie ludności polskiej i krajów okupowanych w obozach koncentracyjnych oraz za przeprowadzanie zbrodniczych eksperymentów medycznych na więźniach tych obozów (obowiązkiem Kripo było dostarczanie „królików doświadczalnych” w celu dokonania tych eksperymentów). Na obszarze Rzeszy członkowie Kripo ubierali się po cywilnemu, natomiast w krajach okupowanych przez Niemcy mieli obowiązek noszenia mundurów SS (nawet jeśli do SS nie należeli) wraz z insygniami odpowiednimi do ich stanowisk w policji kryminalnej.

**4** – Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, „*Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 -1945 – informator encyklopedyczny*” Warszawa, 1979, s. 465.

Natomiast wg. Monografii Sosnowca pod redakcją: Antoniego Barcia, Andrzeja T. Jankowkiego; „*SOSNOWIEC, OBRAZ MIASTA I JEGO DZIEJE*”, Sosnowiec 2016, s.702

Obecna ulica 3 Maja nosiła nazwy:

- przed 1918 r.: - Głównaja /Główna (1904), Hauptstrasse (1915), Trzeciego Maja /Strasse des.3 Mai (15.VI.1916),
- w latach 1918 -1939:- Trzeciego Maja,
- w latach 1939 – 1945:- Hauptstrasse (XI.1939),
- 1945 – 1989: - 3 Maja, Stalinogrodzka (20. V.1953), Czerwonego Zagłębia (30.X.1956).

**5** - Praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Szefera „*Więzienia Hitlerowskie na Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie*”, wyd. Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1983.

**6** – M. in. : patrz - Muzeum Sosnowiec dokumenty politycznej przeszłości (informator wystawy), Sosnowiec, 2000, s. 16

„...[.]... Równocześnie z formowaniem tajnej sieci PPR powstała – Gwardia Ludowa....[.]...W sierpniu 1944r. Gwardię Ludową przemianowano na Armię Ludową ( GL – AL ). Nie była formacją liczną, skupiała ok. 400 członków. Największą grupę zbrojną stanowił oddział GL im. Jarosława Dąbrowskiego działający w okręgu chrzanowskim”. Koniec cytatu. A okręgu chrzanowskiego nie można przecież zaliczać administracyjnie nie tylko do Sosnowca, ale nawet do Zagłębia Dąbrowskiego.

Należy też uwzględnić bardzo istotny fakt, że do 1945 roku terytorium dzisiejszego Sosnowca było znacznie mniejsze niż to jest obecnie. A jak wynika to z wielu powojennych publikacji, to głównie na terenach przyłączonych dopiero po 1945 roku do Sosnowca, były dość znaczne skupiska organizacji komunistycznych, takich jak: jak Komunistyczna Partia Polski (KPP), Polska Partia Robotnicza(PPR) i Gwardia Ludowa (GL) oraz Armia Ludowa (AL). Jako klasyczny przykład może posłużyć Kazimierz Górniczy ze stosunkowo już liczną wówczas siecią agenturalną, antypatriotyczną, jaką już była KPP w okresie II Rzeczypospolitej Polski, a w okresie okupacji niemieckiej - PPR i organizacje bojowe Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Kazimierz Górniczy, który został przyłączony do Sosnowca dopiero w 1975 roku.

**7** – Tereny, które weszły w skład Sosnowca w 1902 roku: Stary Sosnowiec, Pogoń, Sielec, Kuźnica, Środulka, Radocha, Ostra Górka.

Tereny przyłączone do miasta Sosnowca w 1915 roku: Konstantynów, Pekin, Środula, Dębowa Góra, Modrzejów, Milowice.

Tereny przyłączone do miasta Sosnowca w 1953 roku: Niwka, Dańdówka, bobrek, Bór, Jęzor.

Tereny przyłączone do miasta Sosnowca w 1975 roku: Porąbka, Kazimierz Górniczy, Ostrowy Górnicze, Juliusz, Klimontów, Zagórze, Maczki.

Miejscowości przyłączone do Sosnowca w 1953 roku: Niwka, Dańdówka, Bobrek, Bór, Jęzor a w 1975 roku: Porąbka, Kazimierz Górniczy, Ostrowy Górnicze, Juliusz, Klimontów, Zagórze.

**8** – Henryk Rechowicz, „*Ludzie PPR – SYLWETKI ZAMORDOWANYCH I POLEGŁYCH DZIAŁACZY*”, WYD. „Śląsk” 1962, s. 54 - 61

**9** – Ten Pan, którego imienia i nazwiska, już nie pamiętam, towarzyszył bowiem w tamtych czasach niemal wszędzie Tow. Z Grudniowi, we wszystkich niemal spotkaniach i akademiach partyjnych, niczym jego cień. Jako bowiem operator telewizji katowickiej potrafił w mig po każdej tego typu partyjnej wizycie, tak wspaniale i w takim genialnym pozytywnym świetle promować na ekranie telewizyjnym to spotkanie, niczym profesjonalny reklamodawca Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach.

Przypominam sobie taki błyskawiczny montaż telewizyjny z lat 70. XX wieku dokonany przez tego Pana ze spotkania robotniczego z Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych „KONSTAL” w Chorzowie. Ja wówczas jako Naczelnik Delegatury Zjednoczenia Przemysłu Taboru Kolejowego „Tasko” w Katowicach, na to spotkanie zostałem też urzędowo zaproszony. Proszę sobie tylko wyobrazić taką sytuację. Zanim po zakończonym spotkaniu dotarłem z Chorzowa do Katowic, do swojego mieszkania, to na ekranie telewizyjnym, w popołudniowym dzienniku już ukazała się zmontowana wersja tego spotkania. Oczywiście odpowiednio wylukrowana z duchem czasu.

**10** – Znacznie więcej na ten temat w moim opublikowanym już artykule: - TAJNE KONSPIRACYJNE NAUCZANIE.

**11** – wspomnienia własne, brata, kolegów, znajomych i przyjaciół.

***Katowice, luty 2022 rok***

***Janusz Maszczyk***